



*Listy – Dzienniki –
Wspomnienia*

Bł. Natalia Tułasiewicz

PRZECIW BARBARZYŃSTWU

Listy – Dzienniki – Wspomnienia

Opracowanie:

Dorota Tułasiewicz i Barbara Judkowiak



Flos Carmeli

Poznań 2013

© Copyright by Dorota Tułasiewicz, Barbara Judkowiak
© Copyright by Wydawnictwo Flos Carmeli 2013

Korekta
Zofia Błajek

Nihil obstat
O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 25.06.2013 r.

Imprimi potest
O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 25.06.2013, L. dz. 96/P/2013

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks: 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-62536-89-4

Przedślowie

Niniejsza książeczka powstała jako odpowiedź na zainteresowanie niewielkim dokumentem spotkania w „Piwnicy duchowej” u Ojców Karmelitów Bosych w Poznaniu, które odbyło się 21 października 2001 r. W cyklu „Wielcy Mistycy”, decyzją inicjatora i gospodarza tych spotkań, ojca Wojciecha Ciaka OCD, aktorka Teatru Nowego, Kaja Nogajówna, zaprezentowała fragmenty zapisków pamiętnikarskich błogosławionej Natalii Tułasiewiczówny.

Wybór z tychże zapisków zaplanowano tak, by dotrzeć do czytelnego w nich wysiłku duchowego Błogosławionej, która w czasach II wojny światowej przeciwstawiała panoszącej się pogardzie i nienawiści chrześcijańską kulturę ducha. Projekt powstał wiosną 2001 r. i był w nim pewien zamysł aktualizacji: wobec obserwowanych obecnie przejawów barbaryzacji kultury we współczesnym świecie masowej konsumpcji autorzy chcieli przedłożyć odbiorcom propozycję refleksji nad przesłaniem Błogosławionej. W trakcie przygotowywania wy-

boru, 11 września 2001 r., bezprecedensowym atakiem samobójczych fanatyków na World Trade Center i gwałtownie rosnącym poczuciem zagrożenia pokoju światowego historia dopisała dodatkowe dramatyczne tło. Od tego czasu toczyły się żywe dyskusje o konfrontacji dwu cywilizacji, usiłowano zlokalizować przywódców międzynarodowych organizacji terrorystycznych i próbowano rozbrojenia posiadających broń masowego rażenia, przystąpiono do wojny z Irakiem.

Małeńka, zeszytowa broszurka licząca 30 stron, zatytułowana *Przeciw barbarzyństwu*, wydana przez Ojców Karmelitów jako program towarzyszący prezentacji, okazała się publikacją poszukiwaną w przeciągu tych miesięcy przez wielu, nie tylko w Poznaniu. Postanowiliśmy wzbogacić tomik o przemyślenia Tułasiewiczówny poczynione na marginesie *Psałterza* oraz wybór listów z Hanoweru, dokąd pojechała pracować z polskimi robotnikami przymusowymi, będąc wśród nich przede wszystkim pełnomocnikiem Rządu Londyńskiego oddelegowanym przez Wydział Duszpasterski organizacji podziemnej „Kopalnia”, o czym dalej informują w nieco szerszym wymiarze *Uwagi wstępne*. Ostatecznie część trzecią wzbogaciliśmy także o fragmenty świadectw, wspomnień i zeznań na temat misji i męczeństwa Błogosławionej.

Wszystkie części obecnie przedkładanego Czytelnikowi opracowania wydają się realizować pierwotny zamysł wyrażony lapidarnie tytułem. Aktualność refleksji bł. Natalii wydaje się uderzająca. Głębokie zmaganie wewnętrzne z problemem zła w świecie, zwłaszcza występującego w postaci przemocy, gwałtu, eksterminacji jednych narodów przez drugie, masowej zagłady zbliża dziś w sposób szczególnie doświadczenie Natalii do współczesnego człowieka myślącego, szczególnie – traktującego serio swe chrześcijaństwo. Obowiązek ustosunkowania się wobec przejawów zła dotyczy w sumieniu wszystkich.

Tryptyk, jaki oddajemy w ręce Czytelnika, poza walorem aktualności ma też wartość źródłową (udostępnia materiały nieznanne szerszym kręgom odbiorców) i historyczną. Tę ostatnią zaś rozumiemy w dwu znaczeniach: obok dokumentacji pośredniej minionych czasów i kultury przedstawia bowiem niezwykle bezpośrednio, głosem samej Błogosławionej, dzieje jej duchowego dojrzewania, przyspieszonego przez ciężkie warunki wojny i okupacji. I chodzi tu nie tylko o dorastanie do podjęcia konspiracyjnej, ryzykownej misji, ale o świadome zmierzanie ku świętości, o drogę duchową, na której końcu znalazła się nawet gotowość przyjęcia męczeństwa w łączności z Chrystusem potwierdzona w czasie tortur w śledztwie

i w obozie koncentracyjnym, z którego Natalia nie wróciła już do kraju i rodziny.

Akt beatyfikacji Natalii Tułasiewicz w gronie polskich 108 męczenników II wojny światowej, jakiego dokonał w 1999 r. w Warszawie Ojciec Święty Jan Paweł II, stanowi potwierdzenie aktualności tego wzoru heroicznej, świadomej siebie świętości w XXI wieku.

Autentyzm przedstawianych świadectw skutecznie wciąga czytelnika w świat głębokiej kultury wewnętrznej i dynamiki życia duchowego osoby zasługującej na więcej niż chwilę uwagi.



Natalia na wakacjach w Busku
(archiwum rodzinne)



KRYNICA

1939 FOT. Z. GARZYŃSKI

Wakacje w Krynicy, lipiec 1939 r.
(archiwum rodzinne)



Sierpień 1939 r. - nad morzem z siostrą,
Halą i jej drużyną (archiwum rodzinne)

Wstęp

Błogosławiona Natalia Tułasiewiczówna, jedna z dwu świeckich kobiet z grupy 108 polskich męczenników II wojny światowej beatyfikowanych 13 maja 1999 r., pozwala się poznać przez pisma zachowane z zawieruchy wojennej. Z siedmiu tomów pamiętnikarskich notat, jakie powstawały od 1934 r., zachowały się cztery – zapiski od 1938 do sierpnia 1943 r. Pokazują one dochodzenie Natalii – absolwentki polonistyki na Uniwersytecie Poznańskim, nauczycielki poznańskich szkół: św. Kazimierza i Gimnazjum Sióstr Urszulanek oraz tajnego nauczania krakowskiego – do podjęcia misji konspiracyjnej w ramach polskiego ruchu oporu. Natalia, drobna i chorowita, wyjechała dobrowolnie na roboty do III Rzeszy jako świecki apostoł z Wydziału Duszpasterskiego organizacji „Zachód” i pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie.

Zachowane pamiętniki ze zrozumiałych względów, tj. z uwagi na bezpieczeństwo, wszystko to właściwie przemilczają, czasem przemycają mimo-

chodem, w języku ezopowym, który więcej kryje niż odsłania, języku dziś prawie nieczytelnych aluzji i eufemizmów. W przeważającej części jednak zapiski te stanowią dokument życia duchowego – poświadczają przede wszystkim dochodzenie do podjęcia dobrowolnej ofiary męczeństwa i śmierci w jedności z Jezusem cierpiącym i umierającym na krzyżu. Ta gotowość Natalii, zapisana w wiosennych miesiącach 1943 r., dobitnie wyrażona przed wyjazdem, znalazła potwierdzenie po ośmiu miesiącach efektywnej działalności wśród robotnic i robotników przymusowych (nie tylko polskiej narodowości) w Hanowerze. Stało się to w wyniku przypadkowej dekonspiracji po wizycie nieostrożnego kuriera z Polski, aresztowaniu, pięciomiesięcznym więzieniu, śledztwie i torturach, wreszcie skazaniu na śmierć w kobiecym obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

Natalia została zagazowana w przeddzień wyzwolenia obozu, w Wielki Piątek 1945 r. – męczeństwo było zwieńczeniem życiowej drogi świadomego zmierzania do świętości, o której dowiadujemy się sporo z fragmentów retrospektywnych w zapiskach.

Natalia wychowana w rodzinie religijnej, wybrała Boga jako wartość największą swego życia wcześniej, w wieku 16 lat, gdy znalazła się na ośmiomiesięcznej kuracji poza domem u dobrych

acz nieszczęśliwych nie tylko z powodu ateizmu ludzi. Uznała wówczas, że żyć będzie po to, by drugim dobrze czynić, a żadne dobro ziemskie nie jest w stanie zaspokoić tęsknoty za Bogiem. Interesowała się postaciami świętych i ideałem świętości świeckiej (wygłaszała na ten temat referaty w czasie studiów i w Sodalicji Mariańskiej). Szukała możliwości uświęcania świata współczesnego w jego wymiarach powszednich.

Od drugiego roku studiów zakochana, przez siedem lat „straszliwej szarpaniny duchowej” walczyła o miłość i projekt małżeństwa (bo kochała w Bogu człowieka niezwykle skomplikowanego, trudnego i skłaniającego się ku poglądom komunistycznym). Zerwała burzliwe narzeczeństwo i swój ból ofiarowała Bogu – następne siedem lat były czasem uporczywego poszukiwania ostatecznego powołania życiowego. I choć cel ostateczny był dla Natalii jasny, droga szczegółowej jego realizacji w warunkach codzienności długo pozostawała niedookreślona – wciąż odczytywana ze znaków Opatrzności okazała się drogą hartowania, doskonalenia wewnętrznego, coraz lepszego rozpoznawania woli Bożej i współpracy z natchnieniami Ducha Świętego. Natalia ukazuje ideał służby, odpowiedzialności za rozwijanie talentów – darów od Boga danych, pracy nieustannej nad charakte-

rem i wzrastania duchowego – w życiu modlitwy i łaski.

Wrażliwa na piękno, uzdolniona artystycznie, wierzyła, że zdoła „wyśpiewać prawdę swej duszy”. Pisała wiersze, bo czuła, jak wiele ma w sobie „poezji miłości”. Pragnęła „żyć długo dla poezji tworzenia”. „Chcę – notowała – tworzyć z miłości. [Bogu i ludziom] służyć talentem przetwarzanym w życie”. Pragnąc harmonii słowa i czynu, musiała stwierdzić: „najpiękniejszą poezją jest życie”. Rozumiała, że ostatecznie utożsamiają się Piękno i Dobro. Dlatego nie słynie jako mistrzyni słowa poetyckiego, a dostąpiła chwały ołtarzy jako wierna do końca w służbie darem słowa. Słowem niosła naukę i pociechę, wychowywała, radziła, jednoczyła podzielonych. Słowami modlitwy ludzi łączyła ze Słowem Wcielonym, z którego czerpała moc i pogodę słoneczną, w którym była zakorzeniona tak, że trwała w Nim uwielbieniem, najczęściej bezsłownym, nieustanną modlitwą wewnętrzną.

Życie duchowe Natalii poza głębią modlitwy miało szerokie podstawy intelektualne: nieobce jej były lektury tomistyczne, fascynował ją franciszkanizm Biedaczyny z Asyżu i Brata Alberta, gromadziła doświadczenia i przemyślenia na temat tercjarstwa różnych zakonów oraz interesowała się ideą renesansowej świętej, Anieli Merici (zarzuc-

ną w tamtej epoce i zrealizowaną dopiero w drugiej połowie XX stulecia) – życia konsekrowanego w instytutach świeckich. W bogatej duchowości Natalii łatwo rozpoznać także cechy szkoły karmelitańskiej. Powoływała się np. wielokrotnie na lekcję nocy ciemnej św. Jana od Krzyża, który pouczył ją w cierpieniu, że nigdy nie jest sama, nawet gdy czuje się opuszczona. Kochać życie ośmielała się – jak czytamy – w duchu ascezy św. Jana od Krzyża: „Pełnia radości jest tu pełnią samowyrzeczenia”.

„Mam duchowość mistyka” – uświadomi sobie w 1942 r., czytając w piśmie „Verbum” artykuł siostry Teresy Landy, franciszkanki służebnicy Krzyża; wzmacnia to rozeznanie lekturą rozdziału o mistycyzmie w książce ks. Konstantego Michalskiego (*Nieznanemu Bogu*). Od dziecka modlitwa wewnętrzna jest w niej stanem naturalnym, wyzna. A także, iż widuje Pana oczyma duszy po swej prawej stronie, a niedawno objął ją sobą na modlitwie jak namiot! Lektura biografii św. Teresy od Jezusa – notuje dalej Natalia –

wyjawiała mi, ku ogromnemu mojemu zdziwieniu, jak wiele stycznych ma moje życie duchowe z tą świętą! Napęlnia mnie to pokorną radością [...]. Teresa Wielka stała mi się mistrzynią życia wewnętrznego.

Natalia nie popada przy tym w egzaltację – wciąż czujnie samokrytyczna, ostrożna, zdystan-

sowana intelektualistka systematycznie studiująca św. Augustyna i św. Tomasza Akwinatę. A jednocześnie pełna jest czystszej żarliwości.

Do Boga pcha mnie przede wszystkim nieprzeparaty głód miłości. To jest ten Płomień, który mię trawi nie niszcząc,

więc *Ignis ardens* – to określenie przydawane św. Janowi od Krzyża pasowałoby i do niej, do jej postawy kontemplacyjnej i czynnej zarazem. Zapis uczyniony pewnego dnia nad ranem „o krótkim, a płomiennym powitaniu z Bożym sercem, w którym mieszkam” odsłania wiele.

Serce nie może ogarnąć szczęśliwości idącej z Ciebie, Panie. Jakże to cudowne, że człowiek może umrzeć. [...] dobrze rozumiem św. Franciszka z Asyżu czy Wielką Teresę. Ostateczną konsekwencją nasilenia w nich miłości Bożej była właśnie śmierć. Bo tylko ona daje miłości wymiar pełni, skoro ciało nie może znieść boskiego napięcia uczuć, musi się przepalić, unicestwić – pisała. Ofiara z życia Natalii była realizacją odpowiedzi na wezwanie Bożej miłości, która w Eucharystii daje namiastkę tego szczęścia niewyrażalnego, którym musi być po śmierci radość zmartwychwstania. Powtórzyła za św. Teresą z Avila: „Tym umieram, że umrzeć nie mogę”, choć jednocześnie czuła wiele energii i chciała żyć długo, planowała różne dzieła i prace, wciąż się dokształcała, by po wojnie służyć najlepiej, jak tylko będzie

mogła, tam, gdzie ją Pan postawi. Nie lubiła żaloby i przed wyjazdem rodzinie zakazywała jej na wypadek swej śmierci. Cieszyła się na zmartwychwstanie ciała. Do tego motywu często wracała – wszczepiona w Chrystusa, żyjąc w Nim, cieszyła się myślą o pełnym zjednoczeniu z Bogiem. Toteż kiedy rodzina szukała wiadomości o Natalii po zakończeniu wojny, zaprzyjaźniona z nią siostra Benigna Józefa Suchoniówna, jej dyrektorka z urszulańskiego gimnazjum w Poznaniu i tajnego krakowskiego, pisała:

Może ją Bóg ocalił, o ile nie ofiarowała swego życia, co do niej jest prawdopodobnym, a Bóg spełnia takie życzenia. Wszystkie siostry, które się ofiarowały wzięły do Siebie.

Profil wewnętrzny Natalii cechuje niezwykłą prostota. „Pokora jest prawdą” wynotowuje sobie znów ze św. Teresy. I z nią buduje (potwierdzi zaś uwagami ks. Michalskiego) swój program zdobywania świętości wysiłkiem dnia codziennego. „Nie oddzielam modlitwy od życia, aby codzienność była ustawiczną, pełną żarliwości modlitwą.

Proponujemy spojrzeć z Natalią na jej „świat zapalony na czterech rogach”, na wojenne zagrożenie, przejść z nią tułaczkę i drogi misyjnego wysiłku i męczeństwa... Wybuchowi barbarzyńskiej nienawiści przeciwstawiła spokój płynący z kultury wewnętrznej, ufność zawierzenia Opatrzności

i oddanie Bożemu Miłosierdziu, dynamikę rozwoju duchowego oraz stały wzrost w wierze i miłości.

Przed podjęciem „robotniczej epepei” pracowała nad dopełnieniem psalmów Dawidowych chrześcijaństwem. W tym duchu na wyjeździe do Niemiec dyskutowała w Laskach, „jak winni być ukarani sprawcy istotni” tych wojennych nieszczęść. Pan Antoni Marylski (współtwórca tamtejszego dzieła Matki Róży Czackiej, wówczas także szef Wydziału Duszpasterskiego „Kopalni”, czyli organizacji „Zachód”) „twierdził, że stosowanie miłosierdzia do wroga to etyka indywidualna. Tylko ona może się zdobyć na ten heroizm święty”. A Natalia na to:

Takich jak ja [...] jest mniejszość [...]. Ta mniejszość ma chyba prawo dać światu znać o sobie, skoro inni roszczą sobie dziś prawo do niszczenia wszelkiej kultury.

Dała znać służbą miłości w Hanowerze, Kolonii i Ravensbrück. I daje znać dzisiaj...

Barbara Judkowiak

Część I.
Przeciw barbarzyństwu

wszystkim stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu [...] jako umiераjący, a oto żyjemy”. [...]

Praca codzienna dodaje mi siły [dostały mi się lekcje niemieckiego] – zajęcia umysłowe stawiają mię znowu na nogi. [...] Mowy obcej uczę się – mimo wszystko – gorliwie, bo mowa jest skarbem każdego narodu. [...] Czytam wiele po niemiecku. Pożyczono mi Heinego *Buch der Lieder*. Uczę się wielu pieśni na pamięć. Piękno jest zawsze pięknem.

9 listopada 1939 r.

Bardzo wiele osób wywieziono z Poznania [a w retrospekcji 2 lutego 1940 r.: dowiedziałam się [...]] w mieście, że profesorów biorą. Dlatego spakowałam walizkę.]

23 listopada 1939 – w obozie na Główniej¹

Wzięto całą Śniadeckich ulicę 10 bm. między godziną 9 a 10 w nocy². [...] nagle na ulicy łomot żołnierskich butów i gwar wielu głosów. [...] wie-

¹ W okolicach Dworca Wschodniego w Poznaniu i ul. Bałtyckiej w dzielnicy Główna Niemcy urządzili obóz przejściowy dla przesiedleńców do Generalnej Guberni.

² Tułasiewiczowie mieszkali przy ul. Śniadeckich. Pierwsze wysiedlenia zaczęły się w Poznaniu zaledwie kilka dni wcześniej, 5 listopada. 7 i 9 listopada wzięto po kilkaset osób inteligencji, a potem systematycznie całymi ulicami.

działam, co to wszystko znaczy, to tylko było niespodzianką, że gwar na ulicy był większy, niż należałoby oczekiwać, gdyby przyjechano tylko po jednostki. Idą – są. To pierwsze wrażenie było najokrutniejsze. [...] modliłam się żarliwie, abysmy mężnie spełnili wolę Bożą. [...] osobiście spodziewałam się wysiedlenia, nie przypuszczałam, że nas wszystkich zabiorą – a że właśnie naszą całą ulicę opróżnią, tego nikt się nie spodziewał. [...] wychodząc za próg przeżegnałam całe nasze mieszkanie i zesłam na dół ostatnia. Wpakowano nas w dwa auta i tu, w Głównej wyrzucono na słomę w barakach, jak na śmietnik. [...] odezwały się cierpienia fizyczne [...], w baraku [...] mieści się przeszło trzysta osób i sześcioro niemowląt. Za dnia straszliwy tu zgiełk [...], lamentujące skargi niemowląt, [...] kobiety jęczą wniebogłosy. [...] Modlę się: „Pozostawić wszystko, a iść z Tobą na kalwarię, to jest, Mistrzu, Twoja nauka. Twardy jesteś, kiedy nas hartujesz boleścią, a przecież niewymownie słodki w pociechach swoich dla nas. Dziękuję Ci, że naszej rodzinie i ojczyźnie mojej pozwoliłeś iść za sobą skatowanym i cierpiącym. Dziękuję, że uznałeś, że możemy Ci towarzyszyć nie tylko w drodze na Tabor, ale że czuwamy z Tobą w Ogrodzie Oliwnym. [...] Dziękuję Ci, że mnie doświadczasz cierpieniami fizycznymi i moralnymi. Chcesz wypróbować wiarę moją [...]. Ko-

chasz całkowite ofiary – niech Ci będzie miła danina moja”.

30 listopada 1939 r., Poznań, Główna

Straszliwy zgiełk. Niemowłeta płaczą, wszyscy się pakują. Trzy tysiące osób – wyjeżdżamy nocą, podobno do Lublina. Wiem, że Bóg wszędzie będzie z nami.

10 grudnia 1939 r., Ostrowiec Świętokrzyski

[...] wywieziono nas w bydłowych, zamkniętych wagonach w niewiadomym kierunku. [...] Zajechaliśmy na miejsce 4 grudnia, w poniedziałek wieczorem. Podróż w tych germańskich „kulturalnych” warunkach była tak uciążliwa, że życie w obozie było w porównaniu z tym [...] sielanką. [...] udzieliła nam najserdeczniejszej gościny biedna matka robotnika sezonowego. [...] dziewięć osób nowych [w ich jedynej] izdebce i przyległej do niej kuchence.

2 stycznia 1943 r. [relacjonuje swe odwiedziny]

Gdy u Wierzbickiej zajrzałam do tego pokoiku, gdzie to w siedem osób, „gdy już się wyprowadziła z bratem”, moi najdrożsi przez trzy miesiące borykali się z biedą nie tyle jaką, wspomniałam w okamgnieniu cały film obozowiska jednoizbowego.

[...] najserdeczniej przez nią żegnana, długo oglądałam się na to okno [...]. Ta sylweta schlud-

nego domu Wierzbickich, domku odosobnionego w rzędzie innych (jak odosobniona bywa w dzisiejszych, koszmarnych czasach szlachetna dobroć), pójdzie za mną w dni przyszłości...

6 grudnia 1939 r.

Jesteśmy wszyscy w rodzinie silni duchem i nowa sytuacja życiowa nie załamała nas i nie odebrała nadziei na lepsze jutro. Napotkaliśmy na nowych ścieżkach życiowych tyle przejawów ludzkiej dobroci, że to dodaje nam sił do przezwycięzania podłości i przemocy, co nas pozbawiła domu.

31 grudnia 1939 r.

Życie jest tak piękne, mimo trosk i cierpień, które ze sobą niesie! Rok mijający pozbawił mię najistotniejszych dóbr ziemskich. Ojczyzny, własnego domu [...], pamiątek po Janku i rękopisów [...], ogołocił mię z najcenniejszego [...]. A mimo wszystko mocna jestem mocą nie własną – ta zawodzi zawsze – mocna jestem mocą Tego, który mieszka we mnie po to, aby mię utwierdzić w wierze, że nigdy nie jestem sama. Wiara, którą płonę, dodaje mi sił na każde nowe jutro. Tą wiarą wierzę, że wszystko zostanie mi przydane, cokolwiek będzie mi w życiu niezbędne. Każde cierpienie [...] prowokuje nasilenie łaski.

Część II.

Notatki do *Psalmów wojny*

Psalmy, które nauka Chrystusa udoskonala

[Glosy] według szkicowych notatek własnych [...]

Do psalmu V, w. 7: *Nienawidzisz wszystkich nieprawość czyniących, / niszczysz wszystkich kłamców.*

Chrystus nienawidzi grzechu (tylko!), jest miłosierny zawsze dla grzeszników, tym, że wzywa ich do pokuty i przebacza żalowane winy.

Oraz do w. 11: *Otwartym grobem ich gardło, / język ich służy zdradzie, / osądź ich, Boże!*

Miał prawo tak się modlić tylko Chrystus, bowiem człowiekowi nie wolno czynić spowiedzi z win cudzych. Chrystus jednak nigdy tak się nie modlił. Zamiast „osądź ich” wołał: „Zmiłuj się nad nimi!”. To nas zobowiązuje dzisiaj.

Do psalmu VI, w. 6: *Albowiem w śmierci nikt nie pomni o Tobie, / i w pieklach któż sławić Cię będzie?*

Dawid zdaje się tu schlebiać przezornie Bogu. – My dziś właśnie w śmierci szczególnie wzywamy

Pana. Zresztą Bóg jest przede wszystkim Miłością, nie chodzi Mu o własną chwałę dla pustej chwały, ale dlatego, że wie, iż chwała Boża jest jedynym szczęściem człowieka, bo tylko Bóg jest celem wszelkich istot rozumnych.

Do psalmu IX, w. 18 i 23: *Niech piekło pochłonie grzeszników, / wszystkie narody, które zapominają o Bogu. / Niech sami wpadną w sidła, które obmyślają.*

Chrystus uczy nas modlitwy nie o osąd i potępienie, ale o miłosierdzie: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Do psalmu XII, w. 3: *Dopókiż nieprzyjaciel ma się wynosić nade mnie?*

Dziś, pogłębieni wewnątrznie przez Nowy Testament, raczej skłonni jesteśmy modlić się: „Dopókiż nieprzyjaciel nasz ma się wznosić nad Ciebie, urągając Ci grzechem?”. To, że nieprzyjaciel wywyższa się ponad nas, raczej winno nauczyć nas pokory. [...]

Do psalmu XIV, w. 1-5: *Panie, kto zamieszka w przybytku Twoim, / kto spocznie na świętej górze Twojej? / Ten, który żyje bez zmayı i sprawiedliwość czyni; / kto myśli uczciwie w sercu swoim / i zdradzie nie służy językiem; / kto krzywdy nie wyrządza bratu / i nie pozwala spotwarzać bliźniego; / ten, który gardzi złoczyńcą, / natomiast czci*

bogobojnych, / kto przysięga bliźniemu, a nie zawodzi, / kto pieniędzy nie daje na lichwę / i nie bierze darów, by zaszkodzić niewinnemu: / kto się tak rządzi, nie upadnie nigdy.

Uderza w tym psalmie negatywny rachunek sumienia. Pozytywne akcenty mają tylko: część druga wersetu 2, cały werset 3, druga część wersetu 4. Natomiast początek wersetu 4 jest wybitnie judaistyczny. – Chrystus właśnie z celnikami i grzesznikami jadał, aby ich nawrócić, Magdalenie okazał miłosierdzie, choć nie wyrzekła ani słowa (znał jej serce!) i tym nastawieniem, tak różnym od Starego Testamentu, wywołał przeciw Sobie nienawiść.

Do psalmu XV, w. 5: Pan częśćką dziedzictwa mego / i nagrody mojej; / zabezpiecza mi je opieka Twoja.

Pan częśćką dziedzictwa mego? Tylko? Pan całym, jedynym i wyłącznym dziedzictwem moim! Wszelka inna nagroda jest niczym, albo właśnie tylko częśćką. Choćby nie zabezpieczał mi ani nagrody, ani dziedzictwa ziemskiego, miłuję Go, bo jest samą Miłością.

Do psalmu XVI, w. 13: Mocą miecza Twego wybaw mnie / od bezbożnika.

Wołanie o pogrom jest arcyłudzkie – o ileż jednak bardziej winno nas dzisiaj obowiązywać wołanie, by Pan nie tyle zewnętrznie zgromił, ile

raczej wewnętrznie przetworzył miłosierdziem grzesznika – zesłał mu łaskę opamiętania? Chrystus nas przebóstwia Eucharystią, więc i nasza modlitwa wszelka musi być przebóstwiona Jego Ewangelią.

Do psalmu XVII, w. 26 i 27: *Ze świętym jesteś święty, / z rzetelnym jesteś rzetelny, / ze sprawiedliwym sprawiedliwość poczynasz, / lecz z przewrotnym postępujesz przewrotnie.*

Oko za oko, ząb za ząb! Jakże Bóg jest daleki od podobnej perwersji! Karze za zło, ale nie ma żadnej potrzeby zniżyć się w tej dziedzinie do ludzkich inkwizycyjnych metod – karze, bo to wynika nieuchronnie z natury grzechu, ze sprawiedliwości Bożej, a nawet z miłosierdzia Bożego, bo dopiero kara nieraz zsyła grzesznikowi łaskę żalu i opamiętania. A więc zbawienie wieczne człowieka ma Bóg ciągle na celu w tym życiu, nie zemstę.

[...]

Do psalmu XX, w. 9-13: *Ręka Twa dosięgnie wszystkich nieprzyjaciół Twoich, / prawica Twa znajdzie wszystkich, co Cię nienawidzą. / Spalisz ich jak piec ognisty / w dzień gniewu Twego. / Pan zniszczy ich w zapalczywości swojej / i ogień pożre ich. / Dzieci ich wygładzisz z ziemi / i potomstwo ich z pośród synów ludzkich. / Knują zło przeciw Tobie,*

/ spiskują, lecz nie dokonują niczego. / Bo zmusisz ich do ucieczki, / z luków porazisz ich.

Siła tego psalmu po dzień dzisiejszy polega na tym, że Psalmista nie woła do Boga o pogrom, ale prowokuje nieuchronny los tych, co n i e c h c ą Boga. Pomsta, jaka ich osiągnie, jest wewnętrzną konsekwencją zła. Bóg okaże miłosierdzie t y l k o t y m, co c h c ą się nawrócić.

Oraz do w. 14: *Powstań, Panie, w mocy swej, / będziem śpiewać i sławić czyny Twoje.*

Perspektywy, ukazane tu wszystkim nienawidzącym Boga, są bardzo dla ich sędziów nęcące. Ale o to chodzi, byśmy, pouczeni o tym przez Chrystusa, nie odwoływali się do zapalczywości Boga (ta nie istnieje, bo Bóg jest doskonałością!), lecz do Jego miłosierdzia, nawet dla tych, którzy są obecnie Jego nieprzyjaciółmi. „Powstań, Panie, nie tyle w mocy swej, ale raczej w miłosierdziu swym!” – tak powinniśmy dziś wołać. Albowiem żaden z obozów walczących nie może się całkowicie wyprzysiąc spośród siebie nieprzyjaciół Boga! Każdy obóz chce w Bogu zwyciężać, żaden nie myśli uczciwie w Bogu się przewyciężyć! Będziem więc wtedy śpiewać i sławić naprawdę czyny Pańskie, gdy nas rozgrzeje nie radość pogromu, ale radość odnowienia oblicza ziemi w Bogu przez wszystkich walczących i zmagających się dziś i kiedykolwiek z cierpieniem. [...]

Część III.
Misja i męczeństwo

Fragmety listów Natalii

6 sierpnia 1943 r., Rembertów

[...] Spotkałam panią Stefę Łazarewicz. Powiedziałam jej o moich najbliższych planach. Jako trzeźwy lekarz odradzała mi mocno, jednak później widać ulica Podgórna¹ wzięła w niej górę! Okazała mi wiele zrozumienia. [...] Także moja bratowa próbowała w tym samym duchu, co pani Stefa, na mnie wpłynąć, przepowiadając mi gruźlicę i wszystkie plagi egipskie, ale widząc, że to bezskuteczne broń złożyła. Ja serdecznie dziękuję za to Bogu, że dopuszcza, aby moje plany podlegały tego rodzaju, całkiem ludzko rozumiałej, krytyce. Chcę w pełni świadomości podjąć swoje dzieło, oddając Panu całą swoją przyszłość ufnie, bez względu na to, czy jutro przyniesie klęskę czy radość. Chodzi mi tylko wyłącznie o tryumf chwały Bożej, jeśli potrafię go przybliżyć drugim życiem, proszę o nie z całą mocą, jeśli natomiast moja oso-

¹ Aluzyjne nawiązanie do Sodalicji Mariańskiej, w której siedzibie przed wojną przy ul. Podgórznej w Poznaniu spotykały się Natalia, Stefania Łazarewicz i adresatka.

bista ofiara może Go pełniej uwielbić, niech będzie spełniona do ostatniego tchu – jestem gotowa z całą pogodą tego nastawienia.

[...] Przygotowywałam się do nowego zawodu bardzo sumiennie, wzięłam tu w siebie potężny zastrzyk otuchy, pogłębiłam wiedzę, słowem, pracowałam wytrwale. Cała moja rodzina okazała mi pełne zrozumienie, a że bratowa i przyjaciółka moja zarazem jest innego zdania, to wiem, że także z miłości serdecznej, i nie dziwię się, uważam raczej, że chce Pan, abym dobrze rozważyła *pro* i *contra* i ludzką odporność przygotowywała jako podobiznę odporności Bożej.

(z listu do Zofii Dziegieckiej¹)

18 sierpnia 1943 r., Rembertów –Warszawa

[...] Całym sercem z Tobą, Najdroższa, a przede wszystkim modlitwą z Wami wszystkimi ciągle jestem. [...] Darujcie, zwłaszcza Ty, Matuś, moją nieraz w słowach popędliwość. Ale wiem, że patrzycie na serce, nie na te „ale”, które tak trudno opanować. [...] Jeszcze Ty i Twoje dzieci błogosławić możecie chwilę mojej decyzji. Módlcie się tylko za mnie, reszta w rękę Boga, a Jemu całkowicie zaufałam. Oczywiście sza! [...] Bądźcie ufni, że mój trud nie będzie przed Bogiem bez nagrody.

(z listu do matki)

¹ Zob. *Uwagi wstępne*, s. 129-130.

19 sierpnia 1943 r., Warszawa, Skaryszewska

[...] W tej chwili przemawiał do nas pięknie tutejszy kapelan¹ i udzielił nam generalnej absencji, a także obdarował nas małymi obrazeczkami Serca Jezusa. [...] Jadę spokojna, bo wiem, że jestem w objęciach Najlepszego Ojca.

(z listów do matki)

20 sierpnia 1943 r., Zbąszyń

Gdy pociąg ruszał z Warszawy, rozbeczałam się w oknie nie na żarty. Tam wszyscy najmiłsi. Kiedy się przywitamy? Nie było w tym żadnego buntu ani żalu, tylko takie proste, całkiem ludzkie wzruszenie. Słońce zachodzące słało mi swoje błogosławieństwo pełnią blasku. Pożegnałam się z najbliższymi w poniedziałek. Od tego czasu robiłam przygotowania do wyjazdu w Warszawie. Ekwipunek pyszny: plecak, termos, latarka elektryczna, pół kilo mydła do prania, prześcieradło i ręcznik. Mam pięć kotletów wieprzowych, pięćset sztuk sacharyny, pomidory, jabłka, pół kilo smalcu, dwa białe chleby, ciepłe pończochy, apteczkę, szczotki, nici i tym podobne przybory. Kupiłam sobie na drogę *Mysli wybrane* z dzieł Żeromskiego, więc czytam, mam rozmówki polsko-niemieckie, słownik kieszonkowy, pończochy do

¹ Ks. Wiktor Bartkowiak, palotyn z sąsiedzkiego kościoła, pełnił w dulażu warszawskim swą służbę od maja 1942 r. aż do powstania warszawskiego.

cerowania i korespondencję do załatwienia, nigdy mi się nie nudzi, zresztą materiału obserwacyjnego jest dość. Moje towarzystwo bardzo mieszane, od inteligencji do półświatka. Na ogół, zwłaszcza co do kobiet, a szczególnie młodych dziewcząt, niepokojące wrażenia. [...] W Kutnie nocowaliśmy w baraku na wspólnej sali. [...] Poznań – krótka tam była przerwa, tunelem przeszliśmy pod konwojem na peron piąty *vis a vis* ulicy Głogowskiej. Tak blisko mego domu! Tyle wspomnień, szczególnie ze wzruszeniem patrzę na ulice i gmachy przy dojeździe do miasta: Tum, urszulanki, Kaponiera, most, zamek. Nie mam czasu nawet na to, aby duchem wpaść do domu, zaraz odjazd do Berlina.

(z listu do siostry, Haliny)

22 sierpnia 1943 r., niedziela, Wilhelmshagen
pod Berlinem

Obóz [przejściowy] jest w lesie; dobrze, że mam swój talerz, bo było na czym chleb położyć; nóż mój, a nawet łyżka, krążyły dookoła, ale przecież trzeba się wzajemnie wspomagać. [...] Do godz. 9.30 był czas wolny, więc czytałam sobie *Psychologię tłumy* Le Bona¹. Potem szliśmy do kąpieli.

¹ Książka z 1895 r. autorstwa francuskiego rzecznika pozytywizmu i inicjatora psychologii społecznej, Gustawa Le Bona (1841-1931), z publicystyczną błyskotliwością stosującego pojęcie sugestii do wyjaśniania zjawisk we współzyciu społeczności, ukazała się

[...] Na ten proces nawet z góry się cieszyłam. W wagonach kolejowych leżałam w moim rynsztunku na ławkach, ciągle ocierałam się o ludzi niezbyt domytych, więc jak do raju szłam do tej kąpieli. [...] Potem polano nam włosy jakimś dezynfekującym płynem i przeczesano gęstymi grzebieniami. Trochę skóra świerzbiała na głowie, ale osobiście znów rada byłam z tego procederu, który dał mi pewność, że jeśli mię co oblaźło, to „umarło”.

[...] Jest nas w naszym pokoiku z Warszawy i okolic coś ze dwanaście i jedno dziecko. Prawie wszystko pseudointeligencja, ale kozy młode, serca dobre, wszystko młodsze ode mnie. Ponieważ chętnie służę im pożyczką różnych drobiazgów, rozmawiam o tym i o owym, więc liczą się ze mną i okazują mi serdeczność.

[...] Jakże jestem szczęśliwa, że taką mi dał Bóg naturę, iż wszystko mi przedziwnie łatwo przychodzi, czuję się jak ryba w wodzie, pełna pogody i mocy. Jakże bardzo pragnę dać tę aurę ludziom, przybliżyć ich do tego Słońca, którym ja żyję i oddycham.

(z listu do matki)

w Polsce w 1899 i została wznowiona w 1930 we Lwowie. Wzmoczone europejskie zainteresowanie tą pozycją przypadło na drugą połowę lat 30. Pozostaje klasyczna do dziś (w Polsce wydana ostatnio po raz czwarty w 1994 r.). Jej lektura należała do przygotowania do nowych warunków pracy...

Spis treści

Przedślowie.....	5
Wstęp.....	11

Część I.

Przeciw barbarzyństwu

Wybór z zapisków pamiętnikarskich Natalii Tułasiewicz.....	21
---	----

Część II.

Notatki do *Psalmów wojny*

Od redakcji	83
Notatki do studium nad Psalmami Dawida	89
Psalmy, które nauka Chrystusa udoskonala.....	95
[<i>Notatek</i> ciąg dalszy].....	111

Część III.

Misja i męczeństwo

Uwagi wstępne	123
Nota edytorska	135
Misja	137
Fragmenty listów Natalii.....	139
Ku męczeństwu	229
Świadectwa.....	243